

Warthstadt, 17 luty 1941

Kochani Rodzice!

Najpierw pozdrawiam Was w imię Boga i Matki Przenajświętszej i pytam Was, dlaczego do mnie nie piszecie. Jestem zdrowy i mam nadzieję, że Wy również. Minęło już wiele czasu i u Was pewnie coś nowego, a może wszystko po staremu? Tutaj w więzieniu jest mi dobrze, jestem zadowolony z mojego życia i wesoły. Myślę, że czas, który tu spędzę nie zrobi mi źle, wręcz przeciwnie. Tutaj mam dużo czasu i ciągle o Was myślę, Kochani Rodzice. Do kochanej mamusi mam prośbę. Nie martw się o mnie tak bardzo. Nie jestem już dzieckiem. To, kim jestem tutaj, w więzieniu, ulepszy mój charakter. Wierzę, że nie będę tu przecież ciągle siedział. Kiedy moja kara skończy się, będę także wolny, jak Wy. Teraz kończę już mój list, całuję i pozdrawiam wszystkich.

Wasz syn i brat
Czesław

Pozdrówcie proszę ode mnie wszystkich krewnych i znajomych.

Berlin, 2. listopad 1941

Moi ukochani Rodzice, Siostry i Bracie!

Nie wiem, w jaki sposób powinienem Wam podziękować za pamięć i miłość, jaką mnie obdarzacie. Wiem, że wszyscy rodzice kochają swoje dzieci, ale wasza troska o syna wzrusza mnie. Myślę, że na to wszystko nie zasłużyłem. W tym miesiącu otrzymałem od Was stosunkowo bogatą pocztę: 5 paczuszek, 3 listy i walizkę z rzeczami. Nie możesz sobie wyobrazić, Kochana Mamusiu, mojej radości, gdy przeczytałem Twoje słowa. Nadto, gdy patrzyłem na rzeczy, które przygotowałaś własnymi rękami. Teraz jestem zadowolony, ponieważ mam wszystko, co było mi potrzebne. Przede wszystkim buty, ponieważ zima w tym roku nadeszła bardzo szybko. Teraz już może być, ponieważ jestem ciepło odziany. Tobie, Kochany Tato, dziękuję za pantofle, które sam dla mnie zrobiłeś. Cieszę się bardzo, że Ty, Kochana Aniu uczysz się retuszowania. Prawdopodobnie w przyszłości będzie Ci to potrzebne. Bądź zawsze zadowolona ze swojej sytuacji, szczególnie /przede wszystkim/ bądź tak wesoła i tak kochana jak wówczas, gdy byłem jeszcze na wolności. Jesteś już stosunkowo dorosła, nie jesteś już dzieckiem. Pocieszaj biednych rodziców w ciężkich chwilach życia. Czuję się zdrowo i dobrze i Wam, Moi Kochani, życzę tego samego. Jak ze zdrowiem kochanej mamusi, tatusia i mojego brata? Uważaj na siebie. Mimo, że w ostatnich latach nie przebywaliśmy ze sobą często, to wierz mi, że nasza braterska miłość silnie nas łączy. Teraz muszę Was poinformować, że wolno jest, miesięcznie przysłać nam duże paczki do 5 kg. Małe paczuski nie będą przyjmowane. Wiem, Kochani Rodzice, że nie otrzymaliście zezwolenia, może Pani Gabryel będzie przysyłać paczki na moje nazwisko. Jeżeli nie da rady, to nic nie szkodzi. Przed kilkoma dniami otrzymałem paczkę od Danusi. Szczerze Wam mówiąc poruszyło mnie to. Podziękujcie proszę Danusi w moim imieniu. Bardzo jestem ciekawy, co u Was słyhać, czy wszystko po staremu, czy coś się zmieniło? Co słyhać u krewnych i znajomych? jak się czuje nasz Adaś, czy coś urósł? Jak bardzo chciałbym Was zobaczyć i uściskać. Co słyhać u drogiej Janki? Kończę mój list, pozdrawiam i całuję Was. Ciebie, Kochana Mamo, Tato, Jankę, Adasia, brata i / imię nieczyt./

Wasz zawsze kochający syn i brat

Czesław

Do zobaczenia.

Serdeczne pozdrowienia przesyła Henryk Gabryel.

Berlin, 30 listopad 1941

Moi Ukochani Rodzice, Siostry i Bracia!

Informuję Was, że otrzymałem pocztę z listopada i serdecznie Wam za nią dziękuję. Pierwszy list był od Ciebie, Moja Matus, a drugi od taty. Nie możecie sobie wyobrazić mojej radości po otrzymaniu każdej wiadomości, a już szczególnie od Was. Każdy list muszę co najmniej parę razy przeczytać. Potem cały miesiąc jestem znów spokojny, ponieważ wiem, że w domu wszystko w należytym porządku. Równocześnie dziękuję cioci Stasi za zdjęcie. Ona wygląda jeszcze ładnie /tłum. dosł./. W następnym liście, gdy będziecie pisać do Bromberg, podziękujcie jej proszę serdecznie w moim imieniu. Przed kilkoma dniami otrzymałem również list od mojego kolegi. Ja już myślałem, że wszyscy o mnie zapomnieli. Teraz widzę, że się myliłem. Widzę, Moja Ukochana Matusiu, że Ty za bardzo się o mnie troszczysz. Nie jest tak źle. Dzięki Bogu, przy pracy mija mi czas /tłum. dosł./. Mam różną pracę. Najpierw było to klejenie torebek i skręcanie sznurka. Teraz rozpruwamy plecaki i tornistry. Co u Was? Czy wszyscy są zdrowi? Ja, dzięki Bogu jestem zdrowy i myślę, że Wy również. Ty, Kochana Matusiu, musisz dużo cierpieć. Nadeszła już zima. Ale miej nadzieję, że dla Ciebie także nadejdą lepsze czasy. Dobry Bóg nie opuści Was. Informuję Was, że z przyczyn technicznych od dzisiaj zabronione jest przysyłanie paczek. Mielście, Moi Kochani, tak wiele kłopotów. Bardzo się cieszę, że do teraz otrzymałem od Was tak dużo. Za wszystko, co otrzymałem, serdecznie Wam dziękuję. Atmosfera świąt Bożego Narodzenia, które zbliżają się z dnia na dzień jest coraz lepsza.

W tym roku jest mi lepiej jak w zeszłym, kiedy siedziałem sam w czterech ścianach. Dzisiaj jest trochę lepiej, ponieważ jestem w celi zbiorowej. I wierzę, że atmosfera świąteczna będzie trochę lepsza także i u Was. Przecież tato i Waclaw są w domu. W zeszłym roku było przecież o wiele gorzej. Kiedy oni siedzieli w "Siódemce". W Wigilię o godz. 6 będę spożywał swoją skromną kolację. I chociaż ciałem będę tu, w celi, to duchem będę z Wami, Moi Kochani. Równocześnie dzielę się symbolicznie opłatkiem. Niech Boże Dziecię wszystkim Wam błogosławi, Moi Kochani. Niech ma w opiece rodziców i rodzeństwo. To są drugie święta Bożego Narodzenia daleko od Was i domu. Przykro mi, że w te dni nie mogę być razem z Wami. Ale to nie szkodzi. Wierzę, że następne święta Bożego Narodzenia będziemy przeżywać już wspólnie. Może nowy rok przyniesie nam więcej szczęścia. Z okazji Nowego Roku życzę Wam dużo szczęścia w Waszej pracy, zdrowia i wiele błogosławieństwa Bożego. Co u Was, Moi Rodzice? Jak Wam wszystkim leci? Jak się czują moje obie siostry, szczególnie Janka? Czy z jej oczami już lepiej, czy bolą ją nadal? I co u Ciebie, Mój Bracie? Bądź tak dobry i napisz do mnie kilka słów. Nie wiesz, jaką ogromną radość sprawiają mi, w moim szarym życiu, listy. Wiem, że masz mało czasu, ale zrób to dla mnie. Chyba rozumiesz. Moja Kochana Matus, gdy będziesz do mnie pisała następny list, bądź tak dobra i dołącz kilka zdjęć. Zdjęcia mają dla mnie duże znaczenie, ponieważ przypominają mi Wasze drogie twarze. Co porabia nasz Adaś? Czy urósł. On musi być ładnym chłopcem, jak bardzo chciałbym go uściskać. Matus, opisz mi wszystko dokładnie. Chciałbym wiedzieć, co nowego w Poznaniu. Jak wygląda miasto? Zmieniło się trochę czy nie? Jestem bardzo ciekawy. Teraz już kończę mój list. Pozdrawiam i całuję Was wszystkich. Ciebie, Kochana Matus, Ojczy, Janeczko, Adzio, Waclaw, Adasiu.

Zawsze Was kochający syn i brat

Czesław

Odnosnie ostatniej paczki źle mnie, Matus, zrozumiałaś. Chciałem tylko, abyś paczkę dla mnie wysłała na zezwolenie Pani Gabryel. Ale teraz jest już za późno.

Przesyłam serdeczne życzenia dla Danusi, Towarzystwa oraz dla wszystkich krewnych i znajomych.

Heniu Gabryel, jak i inni koledzy - Kęsy, Kaźmierski przesyłają Wam również życzenia.

Moi Ukochani Rodzice, Janko, Bracia, Adzio i Adasiu!

25 stycznia otrzymałem Wasz ostatni list i dwie kartki pocztowe, za które serdecznie Wam dziękuję. Nic nie sprawia mi większej radości tu, w więzieniu jak pocieszenia. 17. stycznia otrzymałem od Ciebie, Kochana Matusiu, kartkę, którą do mnie napisałaś z Bromberg. Początkowo ucieszyłem się, że w końcu możesz odwiedzić biednego dziadka i wszystkich krewnych w Bromberg. Ale, niestety, moja radość nie trwała długo, ponieważ w ostatnim liście napisałaś mi, że dziadek zmarł dwa dni po Twoich odwiedzinach. Ta smutna wiadomość bardzo mnie zmartwiła, ale cóż, nic na to nie poradzimy. Może także dla dziadka lepiej, że kochany Bóg zlitował się nad nim i powołał go do siebie. Jego życie w ostatnich latach było pełne cierpienia. Dobrze, że brat akurat otrzymał urlop i mógł pojechać na pogrzeb. Ja sam mogę się tylko modlić o zbawienie jego duszy. Nie martw się, Matusiu. Przecież to czeka nas wszystkich. Boli mnie, że nie doczekał lepszych czasów, które nastaną po wojnie.

Zima panuje już w pełni. Czy jesteście Manusiu i Tatusiu zdrowi? Tylko będąc zdrowym można przetrzymać ciężkie czasy. Ja osobiście jestem zdrowy i życzę Wam z całego serca zdrowia i dobrego samopoczucia. Jestem zadowolony, że na czas otrzymałem od Was ciepłe skarpety, a przede wszystkim mocne buty. Teraz nie boję się zimy. Piszesz mi, Kochana Matusiu, że Machiwiaki muszą siedzieć sami. Ale ja nie znajduję się w lepszej sytuacji. Od kilku dni jestem rozdzielony z Heniem. Teraz muszę siedzieć sam w czterech ścianach. To przecież dla mnie żadna nowina. Tak długo siedziałem w Warthestadt, więc teraz też musi być dobrze. /tłum.dosl./Do każdej rzeczy /sytuacji/ można się przyzwyczaić. Sprawa najważniejsza to zdrowie. Wcześniej czy później musi mieć to swój koniec. Nie ma nic na świecie, co trwa wiecznie. Czuję się stosunkowo dobrze, nadal mam pracę. Teraz np. muszę wsypywać proszek do torebek. I tak mija mi czas. Każdy dzień jest podobny do poprzedniego. O 6.15 muszę wstać. Do godz. 7.00 myjemy się i robimy porządek w celi. Wszystko musi się błyszczeć. O godz. 7.00 jest śniadanie, a po śniadaniu 20 minutowy spacer wokół dziedzińca więzienia. Po spacerze zaczyna się praca. O godz. 12 jest obiad. Po nim znów praca, do kolacji. Po kolacji mamy godzinę wolnego czasu. O godz. 8.00 jest Jednak najlepiej jest, kiedy idzie się spać, i w nocy o Was śnić, I tak mijają mi szare dni. Jeśli mam być zupełnie szczery, to muszę Wam na pocieszenie powiedzieć, że o wolności już zupełnie zapomniałem. Nieraz wyobrażam sobie wasze życie w domu i nieraz przychodzą bardziej wesołe dni, a jest to wówczas, gdy otrzymuję od Was list. Akurat dzisiaj otrzymałem listy od Danusi i mojego szkolnego kolegi. Danusia napisała do mnie bardzo ładny list i jednocześnie przysłała mi zdjęcie. List od niej sprawił mi dużą radość i pocieszył mnie. Widzę, że jeszcze nie wszyscy o nas, więźniach, zapomnieli. A więc proszę Was, podziękujcie jej w moim imieniu. Gdy będziecie pisać do Bromberg, do cioci Stasi, to podziękujcie jej za te kilka słów, które do mnie napisała. /na Twojej kartce Matusiu/ Także Tobie, kochana Adzio, dziękuję za życzenia świąteczne i noworoczne, które do mnie i do moich kolegów przysyłają. Przepraszam, że nie podziękowałem Ci wcześniej, ale niestety, kilka

dni po wysłaniu przeze mnie listu w styczniu nadeszły Twoje kartki. A jak teraz wygląda Wasze życie? Jak z Twoim krzyżem Matus? Z pewnością nie macie zbyt wiele opału. Jak już wcześniej dowiedziałem się z Waszej poczty, Adzia powinna otrzymać nową posadę. Opiszcie mi proszę wszystko dokładnie, ponieważ z ogromnym niepokojem czekam na wiadomości od Was. Tobie, Matus, dziękuję za wszystkie listy, które do mnie piszesz. Pewnie zabiera Ci to dużo czasu, szczególnie teraz, kiedy trzeba się o wszystko troszczyć. Cieszę się, że w takich warunkach masz jeszcze czas dla mnie. Matusiu, proszę Cię, gdy będziesz do mnie pisała następnym razem, to włóż do koperty kilka kartek pocztowych. Jak się czuje Janka? Czy z jej oczami lepiej? Ona też nie ma łatwego życia. Czy Adaś zmienił się? Czy trochę urósł? Jak bardzo chciałbym malucha uściskać. Teraz muszę już kończyć, ponieważ już mam za mało miejsca do pisania. Całuję Was wszystkich. Ciebie, Kochana Matusiu, Ojcie, Bracie, Adzio, Adasiu.

Zostańcie z Bogiem!

Wasz zawsze kochający syn i brat

Czesław.

Równocześnie przesyłam pozdrowienia dla wszystkich krewnych, znajomych i sąsiadów.

Do zobaczenia!

Zwickau, dnia 1 lipca 1942

Moi Najdrożsi!

Doprawdy szybko mija czas, Tylko nasza wolność tak jak mi się wydaje jeszcze jest dość daleko. Już ani minął miesiąc jak siedzę na nowym miejscu. Jeżeli mam być przed Wami całkiem szczerzy to muszę się Wam przyznać, że w Berlinie czułem się jakoś lepiej niż tutaj. Może o tyle lepiej jest tutaj w Zwickau, że wychodzimy na roboty na zewnątrz poza teren więzienia. Jednakowoż z drugiej strony czuję się więcej osłabiony, bo przecież praca fizyczna wyczerpuje znacznie. Najważniejszym jest to, że narazie jestem zdrowy. Daj Boże, aby nam tego zdrowia nie zabrakło. Bo przy dobrym zdrowiu można wszystko przetrzymać nawet to co się wydaje być niemożliwym. Zdziwicie się, że dostaniecie list ode mnie i to w dodatku pisany po polsku. Wykorzystuję okazję i wysyłam go do Was potajemnie. Gdyby to wyszło na jaw mógłbym za to kwiczeć, ale co się nie robi, by móc porozumieć się ze swoimi najdroższymi. Przed dwoma tygodniami dostałem Wasze dwa listy, które były jeszcze adresowane do Neukolln. Cieszy mnie niezmiernie, że odebraliście moją paczkę z listami, które wysłałem z Neukolln przed moim wyjazdem do Zwickau. Tego transportu nie zapomnę nigdy. Do jednej kibitki popakowali po 17 ludzi, tak, że siedział jeden na drugim. Tutaj na miejscu zaraz zgolili nam włosy na głace. Ale to mi nie szkodzi, lepiej odrosną. Jest to bardzo duże więzienie. Siedzą tutaj sami polityczni więźniowie. Są to przeważnie Niemcy, Czesi i Polacy. Nie siedzimy tu w celach tak jak w Berlinie i we Wronkach, lecz na tak zwanych "Belegschaftach". Są to sale. Na jednej takiej sali siedzi do stu więźniów. Wydawać by się mogło, że przynajmniej można sobie porozmawiać, jednakowoż tak nie jest. Podczas pobytu w Belegschaftcie musi panować milczenie jak w klasztorze. Jedynie przy pracy ma się okazję do pogadania.

A teraz moi drodzy rzecz najważniejsza jaką Wam mam do zakomunikowania. Otóż dnia 1 sierpnia mam rozprawę sądową przed Oberlandergaricht z Poznania, który jest na sesji wyjazdowej. Rozprawa się odbędzie w tutejszym sądzie w Zwicku o godz. 9 rano. Razem ze mną ma rozprawę Kaźmierski, Kęsy, Klinik, Wojciechowski Ja osobiście liczę sobie od 8 do 10 lat Zuchtchaurn. Jednakowoż tym się bynajmniej nie przejmuję, bo wiem, że mojego wyroku i tak nie odsiedzę. Będę siedział do końca wojny, a myślę, że ten upragniony koniec już niedługo nastąpi. Ja nie przejmuję się niczym, więc i Wy nie powinniście się tym przejmować. Myślę, że Bóg uchwaja mnie od tego największego niebezpieczeństwa. Proszę Was po odebraniu tego listu odpiszcie mi jakoś dyskretnie. Również prosiłbym Was o pastę lub proszek do zębów i nieco kremu lub wazeliny. Proszę to wysłać jako próbkę bez wartości. Wybaczone mi, że więcej nie piszę, ale jestem zmęczony po całodziennym pracy, a piszę ten list potajemnie w łóżku. Przepraszam również za niewyraźne pismo. Kończę zatem. Ściskam i całuję was wszystkich moi drodzy rodzice i rodzeństwo. Zostańcie z Bogiem!

stale kochający syn i brat Czesiek.

Drezno, 24.VIII 1942 r.

Moi Najdrożsi Rodzice, Janko, Bracia Adzio, Józef

Właśnie dzisiaj, tj.24, w dzień Maryi Wspomożycielki otrzymałem Wasze listy. Przychodzi mi rozstać się z tym światem. Powiadam Wam, moi drodzy, że z taką radością schodzę z tego świata, więcej, aniżeli miałbym być ułaskawionym. Wiem, że Maryja Wspomożycielka Wiernych, którą całe życie czciłem, wyjedna mi przebaczenie u Jezusa.

Przed chwilą wyspowiadałem się i zaraz przyjmę Komunię św. do swego serca. Ksiądz będzie mi błogosławił przy egzekucji. Poza tym mamy tę wielką radość, że możemy się przed śmiercią wszyscy widzieć. Wszyscy koledzy jesteśmy razem w jednej celi. Jest 7.45 wieczorem. O godz. 8.30, tj. pół do dziewiątej zejść z tego świata. Proszę was tylko nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się, Bóg tak chciał. Szczególnie zwracam się do Ciebie, Matusiu kochana, ofiaruj swój ból Matce Bożej Bolesnej, a Ona ukoi Twe zbolełe serce. Proszę Was bardzo, jeżeli w czym Was obraziłem, odpuście mej duszy. Ja będę się modlił za Was do Boga o błogosławieństwo i o to, abyśmy kiedyś razem mogli zobaczyć się w niebie.

Tutaj składam pocałunki dla każdego z Was.

Do zobaczenia się w niebie

Wasz syn i brat Czesław